Zbigniew Sudolski

Słowacki w oczach Krasińskiego : z dziejów wzajemnych kontaktów

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 14-15, 123-137

1979-1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Rocznik XIV-XV/1979-1980 Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza

Zbigniew Sudolski

SŁOWACKI W OCZACH KRASIŃSKIEGO

Z dziejów wzajemnych kontaktów

SPOTKANIA

Niewiele możemy dziś powiedzieć o okolicznościach poznania się dwóch wielkich poetów. Wiadomo jedynie, że stało się to w maju 1836 r. w Rzymie; obaj twórcy byli już wówczas w pełni rozkwitu swych talentów pisarskich, obaj mieli sobie bardzo dużo do przekazania w niezwykle romantycznej scenerii Rzymu. Według relacji Leonarda Niedźwieckiego twórca *Balladyny* miał od kogoś list rekomendacyjny, obawiał się jednak, iż Krasiński przyjmie go „jako pan, nie jako literat". Z chwilą jednak, gdy Słowacki nie zastawszy Krasińskiego w domu pozostawił wspomniany list, a poeta go rewizytował, obydwaj stali się „najzapalczywszymi przyjaciółmi" [1].

Według relacji Stanisława Małachowskiego Krasiński „bardzo był rad z tego spotkania, bo szukał zawsze skwapliwie znajomości ludzi znakomitych nauką literatury, aby z ich towarzystwa i doświadczenia korzystać" [2]. Zachęcony też przykładem i talentem Słowackiego autor *Nie-Boskiej komedii* sam zaczął wkrótce pisać wierszem. Słowacki był samą poezją, urzekał Krasińskiego prawdziwą wielkością swej sztuki. Zapoznał przyjaciela z gotową już wówczas *Balladyną*. W liście do Gaszyńskiego z 22 maja 1836 r. pisał Krasiński z zachwytem: „Jest tu Juliusz Słowacki, miły człowiek, ogromem poezji obdarzony od niebios. Kiedy ta poezja w nim dojdzie harmonijnej równowagi, będzie wielkim" [3]. Zbliżyła ich do siebie jednak nie tylko poezja, ale również cechy charakterów — Krasiński przypominał bowiem Słowackiemu jego przyjaciela młodości Ludwika Spitznagla.

„Rozmawiając z nim przyszło mi na pamięć wiele dawnych uczuć i wiele dawnych wyrazów — zwierzał się Słowacki matce 28 maja 1836 r. — Chodziliśmy razem na spacery i najczęściej przepędzaliśmy wieczory w willi Mills. Jest to ogród pełny róż i cyprysów, zasadzony na ruinach dawnego pałacu cesarzów rzymskich." [4]

Rozmowy toczyły się w niezwykle romantycznej scenerii — wśród kwiatów, ruin, przy świetle księżyca ukazującym rysującą się w dali panoramę Wiecznego Miasta. Nieraz pasjonujące rozmowy zamieniały się w „odległe spacery" lub „romansowe wędrówki" po willach włoskich za słynną z piękności baronową Richthofen, za którą obaj latali „jak wariaty". Przyjaźń, która się wówczas narodziła, mogła mieć istotnie „lekarskie, uzdrawiające skutki" (Kor. Sł. I, 388). Echa ówczesnego poznania się i zbliżenia poetów owocowały później jeszcze po latach w przedziwnej zbieżności tematów, motywów, zwrotów i metaforyki, jakie spotykamy w takich choćby wierszach Krasińskiego z roku 1844, jak *Czyż z tobą wtedy raz ostatni byłem...* (adresowany do D. Potockiej) czy *Pannie Katarzynie w natchnienia godzinie* (adresowany do K. Branickiej), a przypominających takie liryki Słowackiego z lipca 1835 r. jak *Rozłączenie* czy *Stokrótki*. Podobieństwo nastroju, stylizacji językowej, pomysłu jest zastanawiające i chyba nie jest to tylko świadectwo popularności pewnych utworów jeszcze w rękopisie, czy przypadkowej zbieżności pomysłów artystycznych, języka i stylu, ale ślad rzeczywistego zbliżenia, poznania środków wyrazu artystycznego i wyczucia pewnego typu wrażliwości poetyckiej. Dostrzeżone tu analogie tłumaczą też zaskakującą zbieżność pomysłu wiersza na sprowadzenie prochów Napoleona, który zajmuje tyle miejsca w korespondencji Krasińskiego, w listach do Sołtana, Adama Potockiego, a przede wszystkim do Słowackiego, do którego pisał Krasiński 31 maja 1840 r.:

„Czy nie myślisz czego napisać o tych popiołach, o tej trumnie tego półboga, która gdzieś leży, nie wiem gdzie, podobno u wód bez końca, w opoce granitowej, a po którą ludzie popłynęli — a lud wielki na brzegach morza zasiada i czeka, aż wróci fregata, co ma mu przywieźć te relikwie [...]". (Kor. Sł. II, 266).

Poetycką wizję przewiezienia prochów Napoleona zrealizował później Krasiński w wierszu: *W dniu, w którym młody ten rok się zaczyna* (adresowanym do D. Potockiej 1 I 1841), a niemal równocześnie z narodzeniem się pomysłu utworu w korespondencji Krasińskiego powstał wiersz Słowackiego *Na sprowadzenie prochów Napoleona* (1 VI 1840).

Ponownie spotkali się poeci we Florencji z początkiem grudnia 1838 r. na krótko i w przykrych okolicznościach. Powracający z kraju Krasiński przywozi wówczas Słowackiemu smutną wiadomość o narastającym terrorze politycznym w Królestwie i o aresztowaniach wśród najbliższej rodziny autora *Kordiana*. Jeszcze w kilkanaście lat później, w kwietniu 1852 r. wspominał Krasiński to spotkanie:

„Biedny Juliusz! pamiętam z bladą twarzą, z jaskrawymi oczyma, na czwartym piętrze wieżycy jakiejś, w której mieszkał, przy pysznym świetle miesięcznym, wlewającym się przez okna, pod lampą wyżej niż głowa jego siedzący [...]. Biedny Juliusz! Jakżeż on tego wieczora wydawał mi się pełnym życia, ducha,

natchnienia — pełnym wiary w własną przyszłość i losy. Ostatni raz go w życiu wtedy widziałem." [5]

Pożegnali się na drodze wiodącej do Bolonii, Krasiński odjeżdżał z oczami pełnymi łez (Kor. Sł. II, 261 - 262). Autor *Kordiana* powrócił wkrótce w rozpaczy do Paryża, gdzie oczekiwał wiadomości od rodziny.

Spotkali się jeszcze raz, wbrew zamierzeniom Krasińskiego, w kilka lat później, na przełomie lipca i sierpnia 1845 r., kiedy narastające między poetami od kilku lat różnice ideowe doszły do zenitu. Przypadkowe spotkanie na ulicy paryskiej, kiedy Krasiński za wszelką cenę chciał zachować swoje incognito, przerodziło się w przykry incydent pozostawiający niemiły osad na i tak już wówczas napiętych stosunkach przyjacielskich. Z trudem zdołano wówczas załagodzić konflikt, który o mały włos nie zakończył się pojedynkiem (por. LK, 222).

KORESPONDENCJA

Przyjaźń Słowackiego z Krasińskim zawiązana w maju 1838 r. pozostawiła trwały ślad m.in. w korespondencji obu poetów. Niestety w ciągu przeszło półtora wieku od chwili jej nawiązania korespondencja ta uległa zdziesiątkowaniu. Pierwsze ślady wymiany listów między poetami spotykamy już z początkiem 1840 r. Zachowała się tylko odpowiedź Krasińskiego będąca dodaniem otuchy nękanemu przez krytyków poecie:

„[...] w tobie leży jeden ze znaków, że to, co poczytują za u m a r ł e, nie umarło. Życie twoje duchowne jest tak wzniosłym, że mi zawsze jest jakoby znakiem zmartwychwstania" (Kor. Sł. II, 259).

W tym interesującym liście zarysowują się już kryteria estetyczne w myśl estetyki Schellinga i dialektyki Hegla, ukazane zostają trzy wielkie indywidualności współczesnego piśmiennictwa polskiego, które Krasiński widzi w Mickiewiczu, Słowackim i Cieszkowskim. Rodzą się myśli, które w rok później znalazły rozwinięcie i uzasadnienie w artykule Krasińskiego pt. *Kilka słów o Juliuszu Słowackim.* Z kolei rzucona w liście zachęta do walki, do „przymieszania trochę żółci do laurów" była wyrazem aprobaty dla polemicznych dygresji pisanego w tym czasie *Beniowskiego.*

Pełne goryczy skargi na współczesną krytykę wystąpiły też w następnym nie zachowanym „smętnym" liście Słowackiego, o którym wspominał Krasiński pisząc w Wielkanoc 1848 r., kiedy dodawał jednocześnie: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, wy się na nim nie znacie, przyjdzie czas, w którym się poznacie!" (LG, 214)

Wyrazem najgłębszego zrozumienia i prawdziwej przyjaźni był obszerny list Krasińskiego do Romana Załuskiego z 13 maja 1840 r., w swej intencji otwarty, przeznaczony do kolportażu, w którym twórca *Irydiona*

wbrew atakom współczesnej krytyki ukazywał prawdziwą wielkość Słowackiego. Pisał o tym również w zachowanym liście do Słowackiego z końca maja 1840 r.

Kolejny list Krasińskiego pisany jesienią tr. nie zachował się; zawierał podobnie jak późniejszy znany list z grudnia m.in. krytyczne uwagi poety o *Lilli Wenedzie* i twórczości Szekspira, potwierdzające głębokie zmiany światopoglądowe dokonujące się wówczas w systemie myślowym Krasińskiego [6].

Mimo licznych śladów wymiany listów między poetami w roku 1841 z korespondencji Słowackiego zachował się jedynie krótki, jednozdaniowy fragment pochodzący z końca lutego tr.:

„Weźmy się za ręce i zrzućmy z Parnasu tego pijanego barda litewskiego" (Kor. Sł. I, 446) — będący jakby echem walki o miejsce na emigracyjnym Parnasie podjętej przez Słowackiego w *Beniowskim*. Z poświadczonej korespondencją Krasińskiego z innymi adresatami wymiany listów między poetami w ciągu marca 1841 r. a dotyczących poematu *Noc letnia* [7] zachował się jedynie list twórcy *Nie-Boskiej komedii* z 16 marca, w którym podobnie jak i w późniejszych listach Krasińskiego z 10 kwietnia, 18 czerwca, II połowy sierpnia i z 27 października tr. przewijają się dwa zasadnicze wątki dotyczące aktualnej twórczości i poglądów literackich oraz rozwijającego się romansu Słowackiego z Joanną Bobrową; jesienią tr. pojawia się jeszcze trzeci wątek dotyczący działalności Towiańskiego w Paryżu. Temat ten pojawił się po raz pierwszy już w nieznanym liście Słowackiego z sierpnia tr. (Kor. Sł. II, 270—279; 287—294). Rozwijające się uczucie Słowackiego do Bobrowej a Krasińskiego do Delfiny Potockiej staje się też powodem pierwszych oznak braku szczerości w wymianie listów — Krasiński ukrywa np. przed adresatem swój pobyt z ukochaną w Szwajcarii i listy przesyła za pośrednictwem Danielewicza, jako wysłane rzekomo z Monachium, oraz ujemnie ocenia ostatnią przygodę uczuciową przyjaciela:

„Słowacki zakochał się wściekle w pani Bobrowej i poleciał za nią do Frankfortu — pisał w liście do Sołtana z 21 maja — Co też za ogrom dziwactw, głupstw, szaleństw i sprzeczności dzieje się na świecie!" [8]

Do chwytu mającego na celu zmylenie czujności adresata co do miejsca pobytu uciekał się Krasiński również wiosną 1842 r. w związku z planowanym wyjazdem z Delfiną do Szwajcarii; pośrednikiem w korespondencji między poetami jest wówczas przebywający w Wiedniu Adam Sołtan. Na trzech zachowanych listach Krasińskiego z pierwszej połowy 1842 r. zaciążyły poważnie przeżycia związane z chorobą i śmiercią w Monachium Konstantego Danielewicza (Kor. Sł. II, 295 - 299).

Z przełomu lat 1842/1843 pochodzą dwa pierwsze zachowane w całości listy Słowackiego do Krasińskiego, w których dominuje tematyka

mistyczna w związku z przystąpieniem poety do koła Towiańczyków (Kor. Sł. I, 500 - 508). Jesteśmy teraz świadkami coraz głębszego narastania rozbieżności między przyjaciółmi. Niestety korespondencja raz po raz rwie się, listy nie korespondują z sobą. Nie zachował się np. „apokaliptyczny" list Krasińskiego z końca roku 1842 i z końca czerwca 1843, podobnie też brak listu Słowackiego z 23 marca 1843 r. Ówczesną korespondencję poetów najlepiej charakteryzuje sam Krasiński w liście do Małachowskiego z 15 kwietnia 1843 r.:

„Słowacki do mnie list pełen kwasu napisał, ja mu odpisałem pełen miłości, wykazując, że nie powinniśmy skupiać się w sektę, fanatyzmem jednostronnym się skwaszać, i że ludzie przyszłości i prawdy nie powinni metody starej przejmować, ale wszystko rozumieć miłością żywą, a nie potępieniem i judzeniem postępować..." (LM, 62).

Z towianistycznymi listami Słowackiego korespondują jedynie dwa listy Krasińskiego z 26 stycznia i z 12 kwietnia 1843 r., ostatnie znane listy poety do Słowackiego (Kor. Sł. II, 299 - 307). Natomiast z połowy 1843 r. pochodzą dwa zachowane listy Słowackiego, z 1 czerwca i z 3 - 4 lipca (Kor. Sł. I, 519—520); II, 8—12); tematem dominującym w tych dwóch ostatnich przed dłuższą przerwą listach Słowackiego do Krasińskiego jest krytyczna ocena *Przedświtu*. Słowacki zaatakował w tych listach przede wszystkim źle jego zdaniem, dobraną formę poetycką, nie odpowiadającą wielkości podjętej idei, szokującą swym liryzmem i dziecięcą naiwnością.

Ponowne nawiązanie korespondencji między poetami następuje w roku 1846. Już z początkiem stycznia Krasiński dzielił się swymi wątpliwościami z Gaszyńskim: „...daj mi radę, czy mam odezwać się do Juliusza po 3-ch latach milczenia? Czy mi odpisze? Czym nie stał się przed jego wszechmądrością jako *infusorium*, któremu nie warto odpowiadać?" (LG, 339).

Gaszyński też składając wizytę Słowackiemu prowokuje pierwszy po trzyletniej przerwie list poety, list „straszny", w którym według Krasińskiego „Fanatyzm własnej próżności doszły do szaleństwa. — Cześć sobie samemu oddawana" [9]. Mowa tu o znanym liście Słowackiego z 12 stycznia 1846 r., w którym nawiązywał poeta m.in. do postaci marszałka konfederacji barskiej Michała Hieronima Krasińskiego, ukazanego uprzednio w *Księdzu Marku*, oraz czynił aluzje do *Psalmów przyszłości* — [sprzeciwia mi się] „teraźniejsza czynna i głośna dążność twoja" [Kor. Sł. II, 109].

Odpowiedzi Krasińskiego nie znamy, została ona jedynie omówiona i scharakteryzowana w liście do Gaszyńskiego z 21 stycznia 1846 r.: „Odpisałem zaraz do niego, i to szczerą prawdę, starając się łagodnie ran jego ducha dotykać, jednakowoż się ich dotykając" (LG, 342).

Następne listy Słowackiego z 26 stycznia i 19 lutego 1846 r. zawierają

jeszcze ostrzejszą polemikę z Krasińskim, któremu poeta zarzuca odchodzenie od dążeń i tradycji narodowych, wskazuje na abstrakcyjność całego systemu mesjanicznego Krasińskiego nie odwołującego się do praw rządzących światem. List swój kończył Słowacki propozycją przyjacielskiego spotkania w celu wyjaśnienia narastających różnic światopoglądowych (Kor. Sł. II, 113 - 118; 121 - 127). Odpowiedzi Krasińskiego na powyższe listy Słowackiego nie znamy. O propozycji spotkania poetów pisał jedynie Krasiński w liście do Małachowskiego z 25 lutego 1846 r.: „Odpisałem mu, że jeśli to ma być z jego dobrem, tom rad widzenia się z nim" (LM, 98). Do spotkania tego jednak nie doszło. Zaostrzające się stosunki społeczne, wybuch rabacji galicyjskiej przekreśliły ostatecznie możliwość pojednania poetów, których stanowiska ideowe uległy polaryzacji na dwóch przeciwległych biegunach.

W roku 1852 na łamach lwowskiego „Dziennika Literackiego" ujawniono po raz pierwszy, bez zgody autora, fragment, siedmiu listów Krasińskiego do Słowackiego z lat 1840 - 1843. Twórca *Irydiona* z oburzeniem witał tę publikację: „...to jedna z najgłębszych niepoczciwości literackich, jaką popełnić kto może. [...] smutno mi widzieć, jaka u nas lekkomyślność i płochość pod wszystkimi względy" (LK, 395).

OCENA TWÓRCZOŚCI

Nawiązaniu przyjacielskich stosunków Krasińskiego ze Słowackim towarzyszyło poznanie i entuzjastyczna ocena trzech dramatów: *Kordiana, Marii Stuart* i *Balladyny*. „*Kordian* jest poematem zapału, szaleństwa, są w nim pyszne położenia i dziwnie trafne pojęcia. *Maria Stuart* jest także znakomitą" — pisał Krasiński do Gaszyńskiego 22 maja 1836 r. (LG, 120—121). A Słowacki pisząc tego samego dnia do Gaszyńskiego o druku *Balladyny* stwierdzał: „...jest to osoba, która nas z Zygmuntem Krasińskim zaprzyjaźniła mocno... on ją bowiem polubiwszy, mnie polubił..." (Kor. Sł. I, 419). Na pamiątkę tej przyjaźni zawartej nad rękopisem *Balladyny* dedykował ją później Słowacki osobnym listem dedykacyjnym Krasińskiemu. Uznana została przez Krasińskiego wraz z *Mazepą* za dramat „przepełniony instynktem historii polskiej".[10] Wiosną 1840 roku w Rzymie czytał ją autor *Irydiona* Delfinie Potockiej, co świadczy o wysokiej randze utworu (LDP. I, 144). O uznanie dla *Balladyny* walczył Krasiński niejednokrotnie w swej prywatnej korespondencji, sprzeczał się o nią zwłaszcza z Gaszyńskim. 19 października 1839 r. pisał:

„Co myślisz o *Balladynie?* Szekspir ją porodził w głowie Słowackiego. Co za wyuzdana, że tak powiem bezczelna łatwość pięknych wierszy. To znakomity poeta!" (LG, 204)

A w miesiąc później pisał znów:

„Nie mogę przystać na Twoje zdanie o *Balladynie.* Jej forma jest właśnie konieczną dla jej treści. Ona ma zawierać w sobie ducha czasów bajecznych. [...] Co zaś do wierszy, nie możesz zaprzeczyć, że szalenie łatwo i pięknie mu się wiją" (LG, 207).

Aby ukazać prawdziwą wielkość tego utworu przywołuje Krasiński tytuły dwóch dramatów Szekspira: *Makbeta* i *Króla Lira,* uderzających znakomitym odtworzeniem psychiki i namiętności ludzkich, oraz *Pieśni o Nibelungach,* bohaterski epos germański, jako przykład arcydzieła w ukazywaniu historii. Konsekwentna obrona *Ballady* przez Krasińskiego doprowadziła w końcu do sformułowania następującej uwagi w liście do Słowackiego z 23 lutego 1840 r.: „...doskonalszego, kapryśniejszego, a jednak rzeczywistszego co do formy i treści swojej nie ma na świecie — płuc już dobrzem nadtracił i żółci mi przybyło niemało, od kiedy tłomaczę im, a oni nie rozumieją" (Kor. Sł. II, 261).

Drugim utworem Słowackiego, który uzyskał równie entuzjastyczną ocenę Krasińskiego był *Anhelli.* Poemat ukazał się drukiem z początkiem sierpnia 1838 r., a już 18 listopada Krasiński pisał do Gaszyńskiego:

„Czy czytałeś *Anhella* Słowackiego? Piękne to dzieło, z wielką sztuką wypracowane: styl przejrzysty, spokojny, kryształowy, myśl prawdziwa. *Anhelli* to pokolenie, które przemarnieje w łzach, w boleści, w daremnych żądzach, a umrze dnia poprzedzającego dzień, w którym te ich żądze dopełnić się mają. Ten Anhelli, taki samotny, taki opuszczony, patrzący na śmierć wszystkich swoich, jest doskonałym symbolem poetycznym naszego przeznaczenia. [...] Nie znam nic smętniejszego, nic poetyczniej pomyślanego i wykonanego" (LG, 189 - 190).

Dowodem wyraźnego urzeczenia poematem są wzmianki rozsiane w innych listach Krasińskiego. 26 listopada 1838 r. pisał poeta do R. Załuskiego: „Prawdziwym obrazem ogólnej doli jest *Anhelli* [...] Jest to utwór głęboki prawdą, a cudny stylem" (Sądy... 64). Szczególnie mocne wrażenie wywarł na Krasińskim fragment rozdziału V o wywiedzeniu duszy z Anhellego. W liście do Adama Potockiego pisał 17 grudnia 1838 r.: „Przeczytaj *Anhelli* Słowackiego, a osobliwie, gdzie mówi o opętaniu przez czystych aniołów" (LP, 95).

W ślad za kolejnymi sukcesami poetyckimi Słowackiego i narastającą falą krytyki Krasiński występował coraz energiczniej w obronie poety. Już 24 stycznia 1839 r. pisał do R. Załuskiego: „Znakomity to, genialny poeta i dobry, biedny, opuszczony człowiek" (Sądy... 65). Przede wszystkim jednak zaczynają się kształtować podstawy rozbudowanej koncepcji krytycznej opartej na estetyce Schellinga oraz heglowskiej triadzie o tezie,

antytezie i syntezie. Schellingowski schemat rozumowania Krasińskiego pojawia się chyba po raz pierwszy w liście poety do Słowackiego z 23 lutego 1840 r. Już w tym liście znajdujemy odwołanie się do paraleli twórczości Mickiewicza i Słowackiego z wykorzystaniem metody dialektycznej. Wychodząc od filozoficznych założeń Schellinga i Hegla dowodzi Krasiński, że twórca *Anhellego* jest logicznym następstwem twórczości Mickiewicza, niemal jej przeciwieństwem. Słowacki bowiem:

„...posiadł język polski [...] — posiadł i objął ten język magnetyzera cudną potęgą, tak że nie on za językiem, ale język za nim goni i prosi go, i mówi mu: «Ot, cały twój jestem — każ, a posłucham — zawołasz, przybiegnę — mrugniesz w niebo, polecę tam» [...] Ten drugi duch zagarnął pod siebie wszystkie widnokręgi wyobraźni: to, co w pierwszym było jednością twardą, granitową, w siebie garnącą świat, w pełne ciaśniejsze kluby nim sam wszechświat chwytającą, tu się stało rozpłynieniem, powrotem do szerzy, do płynności światła, do gry tęcz, do fal muzyki — do woni kwiatów — do wszystkiego, co tylko chce się rozprysnąć i rozwiać na wszystkie strony, by znaleźć nie znalezionego Boga. — Jest forma panteistyczna niezawodnie w tym drugim duchu [...] W nim właśnie jest jedność ich wszystkich." (Kor. Sł. II, 260)

Odparcia domagały się przede wszystkim zjadliwe ataki Stanisława Ropelewskiego drukującego na łamach „Młodej Polski" i w „Kalendarzu Pielgrzymstwa Polskiego" na rok 1840. 20 kwietnia 1840 pisał Krasiński do R. Załuskiego:

„Nie znacie się tam na nim. — To wielki poeta. Zupełna sprzeczność z p. Adamem i dlatego właśnie jego następca, zastępca, dziedzic, pod niektórymi względami szerszy pól władca. Krytykę prawdziwie dziecinną *Balladyny* czytałem w «Kronice» [tj. w „Młodej Polsce"]. Smutno, że taki poeta takich ma tylko krytyków." (Sądy... 108).

Nie ograniczał się Krasiński do odpierania ataków jedynie w korespondencji z Załuskim. Zręczne riposty rozrzucał również w listach do innych adresatów, przekonany, że rozejdą się one po emigracji. 25 kwietnia 1840 r. pisał do J. Lubomirskiego: „Nie pojmuję z drugiej strony, dlaczego tak Słowackiego poniżają. — W Słowackim jest g e n i u s z i już widomy, błyszczący. Geniusz tęcz nie obelisków, ale geniusz!" [11] A w liście do Gaszyńskiego pisał 18 maja: „Wielka jest tam w krytyce niesprawiedliwość, osobliwie dla Juliusza" (LG, 217).

W tym samym czasie pisał też poeta obszerny list do Załuskiego, wyraźnie z myślą o kolportażu, w którym oceniał 5 przedniejszych dzieł Słowackiego: *Ojca zadżumionych, W Szwajcarii, Wacława, Anhellego* i *Balladynę*. Przytłumił w nim nawet uprzednie akcenty krytyczne wypowiedziane pod adresem *Wacława* (por. LG, 204). O *Ojcu Zadżumionych* pisał, iż „...ma w sobie potęgę laokońską boleści, tylko że nie rzeźba ale farby malarskie użyte do wydania myśli".

W Szwajcarii — „[...] prześlicznie idylliczne, a zarazem tragiczne, tak oderwane, a zarazem prawdziwe, że nic podobnego o m i ł o ś c i m a r z o n e j nie

znam w żadnym języku. Są tam takie szklistości, takie przeźrocza, takie bańki tęczane, takie wieńce świeżych wiszeń nad główkami śnieżnych gołębi, takie przymilenia się natury szwajcarskiej, nachylenia się gór i słupów z lodu ku sercu, które kocha i szczęsnym jest, że czytając zdarzało mi się wykrzykiwać po sto razy w duszy: „Niech go diabli porwą! Kto po nim potrafi wiersze pisać! Trzeba bezczelnym być, by brać się do pisania wierszy po przeczytaniu wierszy Juliusza!"

Poemat *Wacław* to dla Krasińskiego „...spowiedź pełna motywów tak pięknych, jak rzadko. Charakter Wacława, przejęty z ręki konającego Malczewskiego, dociągniony, dorysowany, domalowany, jak na wielkiego mistrza wypada". W *Anhellim* zwracał uwagę na „wyidealizowanie Sybiru". Wreszcie o *Balladynie* pisał: „Jest to najpiękniejszy *midsummer — night's-dream* najprześliczniejsza epopeja, ale nie homeryczna jak *Pan Tadeusz*, tylko ariostowska, sama z siebie żartująca..." (Sądy... 108 - 111).

Przeciwstawiając Słowackiego Mickiewiczowi wypowiada Krasiński prawdziwy pean na cześć formy bronionego twórcy. Pisze o niej, iż jest to:

„[...] forma, raczej rozprzęgliwa niż skupliwa, raczej odśrodkowa niż dośrodkowa, raczej malownicza niż kująca rzeźbę, raczej muzyczna niż malownicza, raczej szukająca Boga niż mówiąca dogmatycznie o wynalezionym i opisanym, słowem jednym, raczej panteistyczna niż katolicka!" (Sądy... 109)

W końcu sformułowane zostaje to znamienne zdanie, którego echo odzywa się później w *Beniowskim:*

„Gdyby słowa języka polskiego mogły stać się indywiduami, powinny by się zebrać i złożyć na posąg dla Juliusza z napisem: *patri patriae,* bo język wtedy byłby całą ojczyzną". (Sądy... 112)

Subtelnie zarysowana charakterystyka artyzmu poszczególnych utworów Słowackiego, błyskotliwość i świetność sformułowań zapowiada już ogłoszoną w rok później rozprawę krytyczną pt. *Kilka słów o Juliuszu Słowckim* [12]. Nie przejawiający na ogół zainteresowań publicystyką krytyczno-literacką poeta wykazał tu znakomity talent polemiczny i umiejętność przekonywania adwersarzy. Nie jest Krasiński jedynie bezkrytycznym chwalcą, wspominając ujemne strony dzieła Słowackiego potrafi pomniejszyć je i zredukować w perspektywie niezwykłych osiągnięć tego poety, bowiem

„[...] w dziełach Słowackiego, mimo wszelkie ujemne przeciwko nim wysypane krytyki, jest taka wiara prawdy i piękności, że przez tę wiarę ich wady zbawionymi i odkupionymi są, a gdzie zbawienie i odkupienie, tam i życia zwycięstwo!"

W zakresie szczegółowej egzemplifikacji przywołane zostają takie utwory Słowackiego, jak: *W Szwajcarii, Anhelli* — „dwa arcydzieła wnętrznej melodii ducha", *Balladyna* — „odziana szatą niepowszedniej piękności, nowy to zupełnie utwór na widnokresie polskim", *Ojciec zadżumionych* — „ze wszystkich poematów Słowackiego najdoskonalej wcielony, najści-

ślej obrębiony [...], choć mu tylko granicą obszar pustyni, a formą ciągła także śmierć", i wreszcie *Lilla Weneda* — owa „Antygona słowiańska", do której tyle zastrzeżeń miał poeta jeszcze przed rokiem w liście do Gaszyńskiego z 29 września 1840 r. (naśladowanie realisty Szekspira; LG, 218). Tu uwagi te zostają celowo wyciszone i pominięte; świadectwo to niezwykłej zręczności i giętkości, dyplomacji w polemice z nieprzebierającym w środkach przeciwnikiem. Obrona Słowackiego staje się jednak przede wszystkim, jak zapowiadała to już wcześniejsza prywatna korespondencja Krasińskiego, entuzjastyczną oceną strony formalnej tego pisarstwa:

„Potęga Słowackiego najbardziej w stylu zawarta. Styl jest najogólniejszą formą każdego utworu sztuki, nim jak przędzą i z niego jak z materiału snuje pasmo swoje całe poeta. Siła odwcielań panująca i przemagająca w Słowackim w tę tylko najpowszechniejszą, ostateczną formę dokładnie wcielić się może. Styl Słowackiego to on sam, to ducha jego kierunek, roztapianie się nieustanne na wszystkie strony i ku wszystkim stronom. [...] Nikt tak smukle, gibko, fantastycko po polsku nie pisał; pokora, z którą wiersz mu niewolnikiem, przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo, na króla nam wygląda, kiedy zacznie mowie polskiej rozkazować. [...] W czarnoksięstwie stylu Słowacki stanął tak wysoko, że nikt wyższym nad niego, a równym rzadko kto".

Dzięki podkreśleniu owego arcymistrzostwa formalnego Słowackiego staje się on rzeczywiście ową „siłą odśrodkową" i „logicznym następcą" Mickiewicza. Dwie indywidualności i dwa różniące się przeciwstawne sobie etapy rozwoju poezji polskiej. Artykuł pomijał natomiast zagadnienie syntezy, dość mgliście mówiła również o tej „sile spójnej" wcześniejsza korespondencja Krasińskiego. Estetyka Schellinga operująca podstawowym schematem rozumowania zaczerpniętym z niemieckiej filozofii romantycznej niewątpliwie utwierdzała jednak Krasińskiego w przekonaniu co do własnej wielkości, pozwalała mu widzieć znaczenie własnego dorobku w dziejach literatury narodowej.

Rozprawa Krasińskiego o Słowackim była chyba ostatnią entuzjastyczną oceną twórczości *Anhellego*. Zarysowujący się coraz wyraźniej konflikt ideowy i osobisty poetów przyniósł w następnych latach wyraźny spadek zainteresowań twórczością Słowackiego, narastanie krytycznego do niej stosunku. Z utworów poetyckich Słowackiego przynajmniej jeszcze dwa odbiły się głośnym echem w korespondencji Krasińskiego: *Beniowski* i *Król-Duch*. Poematem dygresyjnym zainteresował się autor *Irydiona* już w kilka tygodni po jego ukazaniu się drukiem. Znalazł w utworze, jak pisał do Delfiny 5 lipca 1841 r., tylko dwa wiersze zgodne z jego nastrojem psychicznym, „reszta ciągłe Musseta naśladowanie". Nie ukrywał, iż nie cierpiał takiej poezji, „która sama się przyznaje, że serce straciła lub serca nigdy nie miała" (LDP, I, 254).

Z ogromnym natomiast zainteresowaniem oczekiwał Krasiński ukazania

się *Króla-Ducha*, którego czytał już w kilkanaście dni po ukazaniu się drukiem, tj. 9 lutego 1847 r. Pod bezpośrednim wrażeniem lektury poematu pisał nazajutrz do Delfiny:

„Czytałem wczoraj *Króla - Ducha* — wolałbym był logikę heglowską — jaśniejsza, choć nic na ziemi zawilej i niezrozumiałej napisanego nie masz — jednak twierdzę, że zrozumialsza. — A to strach — na 500 strofach, jeślim zrozumiał 20, to już wiele, i nie śmiałbym ręczyć. — Są słowa ślicznie brzmiące, są obrazy ślicznie pojęte, które nie mogą wypłynąć na wierzch i w oczy Cię uderzyć. — Dopiero musisz rozumem ją rozbierać, zupełnie tak samo, jak logikę filozoficzną — łamać łeb aż boli! Biedny Słowacki. — Kilka zaś strof prześlicznych, przepysznych, ale reszta bez związku, początku, końca, ciągu. — Czasem jakby pijany pisał, to znów, jakby wariat, to znów, jakby kpiarz z czytelnika, który same brał wyrazy na oślep i kalejdoskopicznie je rzucał — a co wypadało, wydrukował. — Zgoła nic, a nic nie zrozumiałem, żadnego szczegółu, myśl ogólną tylko metempsychozy pojąłem". (LDP, III, 262)

W podobnym sensie pisał Krasiński również 24 lutego 1847 r. do Gaszyńskiego (LG, 443 - 444). Jedynie wartości formalne dzieła, które twórca *Irydiona* tak wysoko zwykle cenił u Słowackiego nadawały jeszcze rangę temu pisarstwu. Jego mistyczne treści były nie do przyjęcia. Charakterystyczne właściwości pisarstwa Słowackiego potrafił zresztą Krasiński odczytać nawet w anonimowo wydanych broszurach. Oto np. jak komentował wydany anonimowo w Paryżu list *Do księcia A.C.* — „z dziwną dozą towiańszczyzny i stylem naciąganym, ale nie bez siły i fantazji napisaną. Jeśli to nie Juliuszowe pióro, to diable podobne do niego, bo naśladujące je z niesłychaną sztuką naśladownictwa" (LG, 410). Ten list otwarty wyszedł istotnie spod pióra Słowackiego.

Dla Słowackiego był Krasiński kochankiem poezji, wielkim twórcą *Irydiona*, który „dawne posągowe Rzymian postacie napełniał wulkaniczną duszą wieku naszego". Nie aprobował natomiast rytmu wiersza obcego polskiej tradycji wersyfikacyjnej. Zygmunt Szczęsny Feliński, najbliższy przyjaciel Słowackiego w ostatnich miesiącach życia poety, stwierdzał w swych pamiętnikach:

„Krasińskiego cenił niezmiernie wysoko jako natchnionego wieszcza, zwłaszcza w utworach jego nie rymowanych, formę zaś jego uważał za sztuczną i niezgodną z duchem naszego języka, który nie znosi dowolnych wyrazów, jakimi Zygmunt upstrzył swoją poezję." [18]

POLEMIKA

Listy Słowackiego do Krasińskiego pisane w lecie 1841 r. zawierały już pierwsze niepokojące wiadomości o rozszerzaniu się wpływów Towiańskiego w łonie paryskiej emigracji. Mistycyzm wisiał w powietrzu, był wytworem i potrzebą chwili. Krasiński chociaż nie aprobujący ofi-

cjalnie mistrza również był zajęty „apokalipsą przyszłości" — tworzeniem *Przedświtu*. „Piorunowy obłok" poezji mistycznej rodził się głównie pod paryskim niebem, zapowiadał i groził przyszłości (por. Kor. Sł. I, 488).

Nawet akt przystąpienia Słowackiego do Towianizmu i ogłoszenie wiersza *Tak mi, Boże, dopomóż* na łamach „Dziennika Narodowego" 30 lipca 1842 r. (nr 70) nie wzbudziły jeszcze krytyki Krasińskiego. Dnia 4 - 5 stycznia 1843 r. pisał on do Delfiny w tonie całkowitej aprobaty mesjanistycznego profetyzmu:

„I będę stworzon, jak to, co ja stworzę!" — Wielki to wiersz, co się wymknął Słowackiemu. Znaczy on zaś, że my objawim człowieczeństwu prawa przyszłości, a za to człowieczeństwo uznać nas będzie musiało według tychże samych praw, uznać nas za żywych i całych, i harmonijnych z nim". (LDP, I, 674)

Dopiero wzmagające się z czasem tendencje sekciarskie Koła wzmogły czujność, niechęć Krasińskiego i świadomość zachowania własnej odrębności. Obszerny list Słowackiego o mistrzu działającym „prostą, ożywczą bożą siłą" z 14 grudnia 1842 r. charakteryzuje Krasiński jako list „pełny towiańszczyzny i pokory strasznej", jako list wyzwanie (LDP I, 668).

Z zainteresowaniem śledził Krasiński towianizm Mickiewicza i Słowackiego, ich pogłębiającą się wrażliwość, zbieżności podstawowych założeń filozofii mesjanistycznej z tym, co sam głosił w *Przedświcie:* „...co do teorii ich, słowo w słowo odgadliśmy [...], słowo w słowo w *missale romanum!* [tj. w *Przedświcie*]. Co do szczegółów, chwała Bogu, że nie, bo niektóre za bzikowate!" (LDP I, 768).

Owe szczegóły, to coraz bardziej odmienny sposób zapatrywania się na dzieje i przeznaczenie świata. Podstawy światopoglądu Krasińskiego opierały się bowiem na filozofii katolickiej, podczas gdy Słowacki dla osiągnięcia sprawiedliwego celu przypuszczał użycie gwałtownych środków rewolucyjnych [14]. Narastające konflikty społeczne tak brzemienne zwłaszcza w stosunkach polskich, zapowiadały nieuchronnie zerwanie przyjacielskich stosunków. O polaryzacji przeciwstawnych stanowisk ideowych poetów świadczą najlepiej wydane przez Krasińskiego na przełomie sierpnia i września 1845 r. *Psalmy przyszłości* oraz napisana na przełomie lat 1845/1846 *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości"* (wyd. Lipsk 1848). Utwory te ujawniły podstawowe różnice w historiozofii poetów; Krasiński przyjmował bowiem organicystyczną teorię rozwoju umożliwiającą stałe akcentowanie roli szlachty w przeszłości i w przyszłości, Słowacki natomiast był przekonany o bezustannym pochodzie duchów wśród sprzeczności i skoków ku coraz dalszym formom. Jako apologeta „wiecznego ruchu" mistycznie uzasadniał potrzebę rewolucji, krytykował niedostrzeganie w ruchu ludowym siły motorycznej świata.

W październiku 1848 r. wyszło w Paryżu drugie wydanie *Psalmów przyszłości*, pomnożone o *Psalm żalu* i *Psalm dobrej woli*. Podejmując polemikę ze Słowackim i jego *Odpowiedzią na Psalmy* wystąpił Krasiński raz jeszcze jako apologeta szlachty. Wiele w tym ostatnim akordzie polemicznym insynuacji, iluzorycznych pretensji i racji. Ani pod względem ideowym, ani artystycznym zwłaszcza *Psalm żalu* nie wnosił nowych akcentów w polemice ze Słowackim. Potwierdzają się w pełni zarzuty stawiane przez Słowackiego we wcześniejszej korespondencji, zarzut „dydaktyzmu romantycznego", abstrakcji oderwanych od podstawowych prawd rządzących światem.

ZGON SŁOWACKIEGO

O śmierci Słowackiego dowiedział się Krasiński bawiący wówczas w Baden z listu Cypriana Norwida. Zareagował natychmiast pisząc m.in.:

„[...] dowiedz się, czy nie zostawił wiadomości co do nagrobka, jeżeli nie, to połóżcie mu napis „Autorowi *Anhellego*", a ten jeden wystarczy dla zapewnienia mu sławy na pokolenia przyszłe" [15].

Na kilkanaście dni przed śmiercią Słowackiego odwiedził go Norwid; rozmowa, jaka się wówczas zawiązała, dotyczyła m.in. twórczości Krasińskiego: „...o *Nie-Boskiej komedii*, którą wysoko bardzo cenił, — o *Przedświcie*, który miał za piękne dzieciństwo..." [16]

Mimo głębokich różnic dzielących Krasińskiego i Słowackiego twórca *Irydiona* długo pozostawał pod wrażeniem zgonu autora *Anhellego*. Po korespondencji swej rozsiał liczne wzmianki o tej śmierci zredagowane w podobnym stylu, z właściwym dążeniem do sentencjonalności, celnie oddające zarówno wielkość pisarstwa Słowackiego, jak i charakterystyczne jego dążenia. 10 kwietnia 1849 r. pisał Krasiński do Stanisława Egberta Koźmiana:

„Biedny Słowacki! umarł z suchot, z wielkim spokojem. «Niechże już zrzucę ten płaszcz lichy, co mię więził, i pójdę tam» — ostatnie słowa jego. Praniewicza kazał zawołać i sakramenta z rąk jego wziął. Na pogrzebie 30 było ziomków, nikt głosu nie zabrał, nikt nie uczcił choćby słowem jednym pamięci największego mistrza rymów polskich. Biedny! biedny! Towianizm go zabił. Ileż to on marzeń przemarzył, ileż to wielkich przeznaczeń widział przed sobą! i jak lady Stanhop umarł przed wjazdem do nowej Hierozolimy! Co to się ta dusza namęczyć, naboleć musiała! Znikł człowiek, Bóg wie o nim, imię zostało. Ludzie o imieniu, póki stanie polskiej mowy, będą wiedzieli!" (LK, 271)

Wzmianki podobnej treści znajdujemy jeszcze w listach do Stanisława Małachowskiego (z 11 kwietnia), Augusta Cieszkowskiego (z 13 kwietnia) i Bronisława Trentowskiego (z 15 kwietnia). Warto zwrócić uwagę na to, iż notatki te składają się zwykle z czterech podstawowych elementów:

1) z informacji o przebiegu zgonu, 2) z informacji o pogrzebie, 3) z oceny ujemnych skutków towianizmu, 4) z podkreślenia istotnych elementów wielkości zmarłego. O ile dwa pierwsze elementy ulegały jedynie pewnym stylistycznym zmianom, o tyle dwa ostatnie człony poddawane były dość istotnym przeredagowaniom. W liście do Małachowskiego pisał Krasiński m.in. „...mów nie potrzeba człowiekowi, którego imię przetrwa, dopóki języka polskiego stanie!" (LM, 236). W liście do Cieszkowskiego notatkę o Słowackim kończył uwagą: „Co to marzeń przed czasem wygasłych i przeciętych w tej duszy? Jak lady Stahope wjazdu do Jeruzalem wyczekiwał, a nie doczekał się!" (Sądy... 286).

Największym zmianom uległa ostatnia, najpóźniejsza notatka w liście do Trentowskiego. Charakterystyczna dla tej wzmianki jest niemal zupełna redukcja dwóch pierwszych członów a rozbudowanie członu ostatniego:

„Biedny Juliusz Słowacki, umarł 4-go nagle, niespodziewanie, nie wiem, z czego. Język polski traci w nim najprzedziwniejszego mistrza. Biedny, od kiedy towiańszczyzna opanowała go, żył w samotności i niesłychanym wyprężeniu ducha, marzył przeznaczenie wielkie, myślał, że do nowej Jeruzalem w tryumfie wchodzić będzie — i skończył tak przed czasem! Biedny! Niezawodnie towiańszczyzna go zabiła". (Sądy... 286)

Z listów do Stanisława Egberta Koźmiana wynika, iż redakcja „Przeglądu Poznańskiego" nosiła się z zamiarem opublikowania artykułu pośmiertnego o Słowackim, którego napisanie sugerowano twórcy *Irydiona*. Krasiński wymówił się jednak: „bolesny kurcz serce mi chwyta. Trudno mi już list ten kryślić" — pisał 30 kwietnia 1849 r. (LK, 279). Trudno dziś dociec czy powodem odmowy był stan zdrowia, zbyt bolesne wspomnienia dziesięcioletniej przyjaźni, czy też powodem niechęci był narastający w ostatnich latach antagonizm. Odmowa napisania artykułu pośmiertnego o Słowackim, czy polemika ideowa charakterystyczna dla ostatnich lat znajomości poetów nie zmienia jednak zawsze entuzjastycznej oceny przez Krasińskiego wielkości dorobku twórczego autora *Anhellego*: „...pozostanie na zawsze jednym z największych naszych pieśniarzy" (LK, 390) — stwierdzał w roku 1852.

Przypisy

[1] L. Niedźwiecki w liście do W. Zamoyskiego z 26 marca 1842 r. cyt. za J. Starnowskim: *Słowacki we wspomnieniach współczesnych*, Wrocław 1956, s. 91.

[2] S. Małachowski, *Krótki rys życia i pism Z. Krasińskiego*, cyt. za Z. Krasiński, *Listy od St. Małachowskiego*, oprac. Z. Sudolski. Warszawa 1979, s. 402 (dalej skrót: LM).

[3] Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 120 (skrót: LG).

[4] *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oparc. E. Sawrymowicz. Wrocław 1962, t. I, s. 325 (skrót: Kor. Sł.).

[5] Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, oprac. Z. Sudolski. Warszawa 1977, s. 400-401 (skrót: LK).

[6] Por. Z. Sudolski, *Krasiński a literatura europejska* w: *Europejskie związki literatury polskiej*. Warszawa 1969.

[7] Por. Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Z. Sudolski. Warszawa 1975, I, 227-228 (skrót: LDP).

[8] Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 390.

[9] Z listu do A. Cieszkowskiego, cyt. za B. Zakrzewskim, *Sądy współczesnych o twórczości J. Słowackiego (1826-1862)*. Warszawa 1963, s. 243 (skrót: Sądy...)

[10] Z. Krasiński, *Listy do Adama Potockiego*. Kraków 1928, s. 110.

[11] Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. Z Sudolski. Warszawa 1965, s. 66 (skrót: LL).

[12] „Tygodnik Literacki" Poznań, 24-31 V—7 VI 1841 nr 21-24. Przedruk: Sądy..., s. 132-141.

[13] Cyt. za J. Starnawskim, *op. cit.*, s. 149.

[14] Por. S. Małachowski, *Objaśnienie w sprawie sporu J. Słowackiego z Z. Krasińskim*, LM, 376-381; M. Janion, *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim* w: *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*. Warszawa 1969.

[15] C. Norwid, *Pisma wybrane*. Warszawa 1940, t. F, s. 256.

[16] C. Norwid, *Czarne kwiaty*, cyt. za J. Starnawskim, *op. cit.*, s. 197.